

Agnieszka Urbańska

Księżniczka z innej bajki



*Ilustrowała
Agnieszka Filipowska*

Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Lilka zamiast Lilijki

Gdy królowi i królowej urodziła się córeczka,
w królestwie wszyscy podskakiwali z radości.
Nawet psy wesoło merdały ogonami.

Królowa, patrząc na maleńką, powiedziała:

– Damy jej na imię Lilianna. To nasza
Lilijka kochana.

Król zgodził się z żoną. Wiedział, jak
kocha kwiaty, zwłaszcza róże i lilie. Poza tym
i jemu takie imię bardzo się podobało.



Lilijka rozwijała się wspaniale. Była zdrowym i ślicznym dzieckiem. Miała oczy niebieskie jak woda w królewskim jeziorze i długie, gęste rzęsy. Choć niemowlęta zazwyczaj rodzą się bez włosów, to księżniczka mogła się pochwalić złocistą, błyszczącą w słońcu czuprynką. Do tego nie płakała, spała grzecznie i uśmiechała się do wszystkich.

– Cudowne dziecko – mówili jej rodzice.

Królewska para robiła wszystko, by córeczka dorastała w pięknym i doskonałym świecie. Zajmowały się nią śliczne, młode piastunki. Pościel w łóżeczku maleństwa była biała jak śnieg lub delikatnie różowa.

Zdobiły ją miękkie koronki.

Pod sufitem dziecięcej

komnaty unosiły się kolorowe

baloniki. Król sprowadził je z dalekiego

kraju. Jeśli pękały, to bezgłośnie, tak żeby

dziecko się nie przestraszyło. Na dodatek

wyfruwały z nich wielobarwne motyle.

Jednak gdy Lilijska skończyła rok, coraz

częściej zdarzało się, że się krzywiła

i popłakiwała. Rodzice wzywali doktorów

z różnych stron kraju, ale żaden z nich

nie potrafił im pomóc. Jeden powiedział,

że małej pewnie nie smakują zupki warzywne.

Inny był zdania, że pieluszki trzeba

spryskiwać najdroższymi perfumami świata.

6



– Takie pachnidło

od razu poprawi

humor

Najjaśniejszej

Księżniczce –

oświadczył.

Jednak rady lekarskie

nic nie dały. Ani kleiki na

wodzie, ani pieluszki perfumowane słynną

Wodą Diamentową nie pomogły Lilijsce.

Na dodatek, choć dziewczynka stawała się

coraz większa, nie mówiła.

Królowa bardzo

się tym wszystkim

martwiła.



7

W jej pięknym koczku pojawiło się sporo siwych włosów. Natomiast królowi posiwała i czupryna, i broda. Rodzice chcieli, żeby ich córeczka była radosna, szczęśliwa, zadowolona. A ona marudziła, płakała, wierciła się w łóżeczku, grymasiła przy jedzeniu. Nie cieszyły jej nawet laleczki ze złota ozdobione kryształkami.

Kiedyś królowa miała przez chwilę wrażenie, że dziewczynce zalśniły oczy na widok patyka, który król trzymał w dłoni. Kilka minut wcześniej spacerował ze swoim ulubionym psem po ogrodowych alejkach. Rzucił zwierzęciu kijek, a później – zamiast odłożyć – zabrał go ze sobą do pałacu.

„Ee, coś mi się przywidziało” – pomyślała królowa. „Lilijka ma tak piękne i cenne zabawki. Po co jej jakiś patyk? Mój mąż miewa pomysły... Żeby z czymś takim przychodzić do tej czyściuteńkiej komnaty o jasnoróżowych ścianach i suficie w kolorze pogodnego nieba”.

Kilka dni później Lilijka obchodziła trzecie urodziny. Od samego rana służące nie mogły sobie dać rady z księżniczką. Próbowaly ją ubrać w sukienkę z materiału delikatnego jak mgła, ale dziewczynka uciekała przed nimi. Schowała się pod łóżko, spod którego wyszła dopiero wtedy, gdy obiecano jej podwójną porcję lodów

śmietankowych z musem malinowym. Służąca Zofia pokazała małej białą sukienkę w niebieskie kropki. Miała falbanki przy rękawach i razem z kapelusikiem tworzyła uroczy komplet. Ten strój również nie



spodobał się Lilijce. Także na widok różowej spódniczki ozdobionej srebrnymi kokardami i białej bluzeczki księżniczka skrzywiła się niemiłosiernie.

Zofia westchnęła:

- Najjaśniejsza Księżniczko, Promyku Naszych Dni, przecież nie możesz swojego święta spędzić w pizamce.
- A dlaczego nie? Chociaż pizama jest do spania, to prawda. Już wiem! Chciałabym założyć dresik. Byle nie różowy, najlepiej granatowy. I błagam, nie mówcie do mnie Lilijka. To mnie denerwuje, dlatego tak się krzywię i marudzę. Jestem Lilka – powiedziała córeczka króla i królowej.

Zofia z wrażenia zemdląa. Cucono ją prawie godzinę, podtykając pod nos różne mikstury, ale dopiero zapach pewnego gatunku sera koziego sprawił, że się ocknęła. Natychmiast oznajmiła wszystkim radosną nowinę, że Lilijka nie jest niemową:

– Księżniczka, Światło Naszego Pałacu i Naszego Kraju, mówi. I to jak – pełnymi zdaniem!

Lilijka dostała nie tylko granatowy dres. Kupiono jej także czerwony, szary, brązowy i fioletowy. Dzień urodzin księżniczki stał się w królestwie Świętem Dresów. Obchodzi się je do dziś.



Lilka rosła jak na drożdżach. Tyle rzeczy i spraw ją interesowało, że nie miała już czasu na marudzenie i grymaszenie. Biegała do parku sprawdzić, jak się czują wiewiórki. Obserwowała kijanki pływające w kałużach. Chciała zobaczyć, jak zmieniają się w żaby. Budowała szałas w ogrodzie. Czasem zaglądała do pałacowej kuchni, bo ciekawiło ją, co pysznego kucharze przygotowują na obiad.